

Gaz wybuchł | Jak Morawieccy z Kościołem ziemią handlowali | Złe mięso
Alicja Tysiąc i jej córka | Pisowski bezład | Polska według Masłowskiej

ILUSTRACJA MAX SKORWIDER

POLITYKA.PL

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY
1

TYGODNIK, nr 3 (3346), 12.01–18.01.2022

Cena 9,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 3,60 EURO



Nie patrz w górę

Jak PiS odwraca uwagę od swoich katastrof s. 7, 12
Polska polityka przegląda się w amerykańskim filmie s. 18





ski team®

Reklamujemy się
tylko w wolnych
mediach

NAJNOWSZE KOLEKCJE 2021/2022

ODZIEŻY ORAZ SPRZĘTU
NARCIARSKIEGO
I SNOWBOARDOWEGO
NAJLEPSZYCH MAREK
ŚWIATA!

JUŻ
DOSTĘPNE
W NASZYCH
SKLEPACH



Kup dziś, zapłać
dopiero po Nowym Roku!

Do 20 rat **0%**

Z MOŻLIWOŚCIĄ ODROCZENIA
NA OKRES DO 4 MIESIĘCY

Nawet 20 rat 0% na cały asortyment dostępny w sklepach Ski Team!
Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO)
dla kredytu ratального wynosi zero procent!

 **Santander**
Consumer Bank

JESTEŚMY OTWARCI
7 DNI W TYGODNIU

PONIEDZIAŁEK - SOBOTA 10:00 - 21:00
WSZYSTKIE NIEDZIELE 11:00 - 18:00

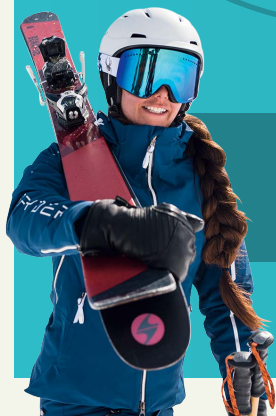
WARSZAWA: ul. KOR 36/38, ul. Toruńska 107b, ul. Wolska 19/25
POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a | **WROCŁAW:** CH Arkady Wrocławskie
KATOWICE: CH 3 Stawy



Kupuj bezpiecznie na
www.skiteam.pl



PROFESJONALNY **SERWIS NARCIARSKI I SNOWBOARDOWY**





Przygotuj się na
FERIE
ZIMOWE



SPYDER




ZRÓB ZAKUPY ZA MINIMUM 2 000 ZŁ I ODBIERZ
**DWA DARMOWE
 JEDNODNIOWE SKIPASSY**
 NA JEDEN Z 5 TYROLSKICH LODOWCÓW

KONKURS NAJWYŻSZY PARAGON
 ZDOBĄDŹ **5-DNIOWY WYJAZD
 DO TYROLU DLA DWÓCH OSÓB**

Pełen regulamin promocji
 "Darmowy Skipass" oraz "Najwyższy paragon"
 znajdziesz na www.skiteam.pl/regulaminy

5 Tyrolskich Lodowców. Im wyżej, tym lepiej.
 Kaunertal | Pitztal | Sölden | Stubai | Hintertux



5 tyrolskich
Lodowców
 im wyżej tym lepiej



18

Gdzie góra, gdzie dół



26

Złe mięso



41

Gdzie się podziały
nasze pieniądze

Tematy tygodnia

- 12 Wojciech Szacki
**Pisowskie Watergate
i inne problemy władzy**
- 15 Adam Grzeszak
Gaz jak złoto
- 18 Jakub Majmurek
**„Nie patrz w górę”:
dlaczego ten film budzi
tyle emocji w Polsce**

Polityka

- 21 Rafał Kalukin **Lewica znów się dzieli**



24 Joanna Podgórska
**Alicja Tysiąc
i jej córka: jaki los
zgotowali im tzw.
obrońcy życia**

Społeczeństwo

- 26 Rozmowa z **Martą Gregorczyk**
o kłamstwach związanych
z produkcją i reklamą mięsa
- 29 Violetta Krasnowska, Zbigniew Borek
**Tak się robi interesy
na „kościelnej ziemi”**
- 32 Piotr Pytlakowski
**Historia Zali – afgańskiej
policjantki, która uciekła
do Polski**
- 35 Joanna Cieśla
**Edukacja domowa
i „wolne szkoły”
– czyli jak uciec przed
ministrem Czarnkiem**

Rynek

- 38 Adam Grzeszak
**20 lat euro: Polacy są gotowi
na unijną walutę, gorzej
z politykami**
- 41 Cezary Kowanda **Polski (bez)Ład:
kto i ile straci na podatkowej
rewolucji Morawieckiego**

Świat

- 44 Paweł Reszka UKRAINA
**Jak Ukraińcy szykują się
na wojnę**
- 47 Piotr Łukasiewicz AFGANISTAN
Głód u bram



- 50 Katarzyna Tubylewicz SZWECJA
**Gangsterski wyrok,
który wstrząsnął krajem**
- 52 Paweł Reszka ROSJA
**Dlaczego Memoriał
przeszkadzał Putinowi**

Nauka i cywilizacja

- 56 Wojciech Mikołuszko
Rak marmurkowy opanowuje kraj
- 59 Prof. **Jeremy DeSilva** o tym,
dlaczego stanęliśmy na nogach
i co przez to straciliśmy

Historia

- 62 Grzegorz Rzeczkowski
Od SB do NATO i UE
- 65 Andrzej Brzeziecki
Jak whisky podbiła świat

Kultura

- 72 Marcin Zwierzchowski **Harry Potter
i zapomniana autorka**
- 76 Justyna Sobolewska
**Polska według Masłowskiej:
i śmiesznie, i strasznie**
- 78 Kinga Strzelecka-Pilch
Rok Moliere
- 80 Janusz Wróblewski
**Film „Titane”: największy
skandal sezonu?**
- 84 MEA PULPA **Kuba Wojewódzki**
- 85 KAWIARNIA LITERACKA **Renata Lis**

Sport

- 86 Mariusz Zawadzki
Przypadek Djokovicia

Na własne oczy

- 92 Ilona Wiśniewska,
fotografie Michał Siarek
Bitwa o wiatr

Stałe rubryki

- 6 Mleczko i Mizerski • 7 Przepisy
• 8 Ludzie i wydarzenia • 68 Afisz
• 88 Dziewit-Meller • 89 Tym
• 90 Mizerski na bis • 91 Do i od redakcji
• 98 Polityka i obyczaj



Wyspy Owcze – zielony raj

Zapraszamy do krainy owiec i maskonurów, z soczystymi zielonymi wzgórzami, urokliwą stolicą Thorshavn, majestatycznymi klifami Vestmanna i najpiękniejszymi krajobrazami.

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot Warszawa - Wyspy Owcze. Przyjazd do Thorshavn i zakwaterowanie w hotelu. **Dz. 2** Thorshavn. Rejs łodzią pośród majestatycznych klifów Vestmanna, wizyta w muzeum farserskich sag i spacer po Thorshavn. **Dz. 3** Thorshavn. Wycieczka fakultatywna „Atrakcje Północy- 6 wysp w jeden dzień” (za dodatkową opłatą) lub czas do własnej dyspozycji w Thorshavn. **Dz. 4** Thorshavn. Całodniowa wycieczka po wyspie Eysturoy z fascynującą przyrodą i historią. **Dz. 5** Wyspy Owcze - Warszawa. Wizyta w wiosce Gásadalur i wodospad Múlafossur, widok na strome klify Tindhólmur i Drangarnir. Powrót do Polski.

5 dni | Wylot z Warszawy 30/06 2022 | **6.998,-**

Nowość



WYKŁAD
ONLINE



Wyspy Owcze
13/01/22 o godz. 17:00

Rejestracja na stronie
www.albatros.pl

#WspomnienieZAlbatrosem



Rejs po Sekwanie z Paryża do Normandii

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Paryża. Zwiedzanie miasta, zaokrępowanie i wyptynięcie w rejs. **Dz. 2** Les Andelys. Zwiedzanie zamku Château Gaillard. **Dz. 3** Caudebec-en-Caux. Wycieczka na normandzką plażę znaną z desantu aliantów podczas D-Day i cmentarz poległych żołnierzy (dodatkowo płatne). **Dz. 4** Wyptynięcie z Caudebec-en-Caux do Rouen. Zwiedzanie Rouen (dodatkowo płatne). **Dz. 5** Rouen. Wycieczka szlakami klasztorów, zwiedzanie imponujących opactw St. Wandrille (Fontenelle) i St. Martin de Boscherville (dodatkowo płatne). **Dz. 6** Vernon. Wycieczka do Giverny, zwiedzanie domu Moneta wraz ogrodem i stawem ze słynnymi liliami (dodatkowo płatne). **Dz. 7** Paryż. Wycieczka po kosmopolitycznym Paryżu, w programie największe atrakcje - Wieża Eiffla i Pola Elizejskie (dodatkowo płatne). **Dz. 8** Przelot do Polski.

8 dni | Wylot z Warszawy 11/06 2022 | **7.498,-**

Bergen i norweskie fiordy

Udaj się do najpiękniejszych miejsc w kraju wikingów. Zobacz majestatyczne fiordy, góry rzeźbione lodowcem i wodospadami oraz klimatyczne miasteczka Norwegii.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Oslo. Przejazd do Hamar. **Dz. 2** Hamar - Lillehammer - Droga Trolli-Geiranger. Skocznia w Lillehammer, dolina Gudbrandsdalen. **Dz. 3** Geiranger - Hellesylt - Sognefjorden - Bergen. Wycieczka statkiem po fiordzie z Geiranger do Hellesylt. **Dz. 4** Bergen - Gudvangen - Flåm - Geilo. Spacer po Bergen. Wycieczka statkiem po fiordzie między Gudvangen i Flåm. **Dz. 5** Geilo - Oslo. Zwiedzanie Oslo, ulica Karl Johan i park Frognerparken. **Dz. 6** Czas wolny. Wylot z Oslo do Warszawy.

6 dni | Wyloty z Warszawy 30/06, 25/08 2022 | **4.898,-**

Rezerwuj bez ryzyka - Gwarancja Bezpieczeństwa Albatros przy rezerwacji do 31 stycznia 2022! Możliwość bezkosztowej anulacji i zwrot wpłaconej zaliczki lub zmiana rezerwacji na inną podróż. A to wszystko do 60 dni od założenia rezerwacji! Szczegóły na www.albatros.pl

Warszawa, ul. Marszałkowska 74
Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: PL01

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Narzuty zamiast Pegasus

Sprawa dysponowania przez pisowskie służby nowoczesnymi systemami szpiegowania rozpała emocje. Mówi się np., że CBA posiada system Pegasus, ale premier zapewnia, że nic o tym nie wie. Według Zbigniewa Ziobry Pegasus to koń ze skrzydłami, którego CBA na pewno nie ma, CBA nie ma pewności, czy ma Pegasus, a Jarosław Kaczyński przyznaje, że CBA Pegasus kupiła, ale go nie używa. Najbardziej tajemniczy jest przypadek wiceministra sprawiedliwości Michała Woś, który nigdy o Pegasusie nie słyszał, chociaż przedstawiał posłom wniosek, dzięki któremu go kupiono i podpisał się pod przelewami. Nie chcę Wośa o nic oskarżać, bo luki w jego pamięci mogą wynikać ze zwykłej pomrocności jasnej, ale zastanawiam się, czy odpowiedziałny za kupno systemu Pegasus Woś, powtarzający, że o jego istnieniu nie ma pojęcia, sam nie jest wytworem jakiegoś systemu kupionego i zainstalowanego nie wiadomo przez kogo i za ile. Słuchając wyjaśnień Wośa, nie ma wątpliwości, że chodzi o system bardzo prymitywny, dlatego wątpię, żeby był on produkcją izraelskiej. Jeśli Wośa stworzyła jakaś inteligencja, jest to niewątpliwie inteligencja krajowa i mocno ograniczona, prawdopodobnie ta sama, która wymyśliła ministra Wąsika i konferencję prasową, na której pokazano zdjęcia człowieka kopulującego z koniem.



Nowoczesne systemy inwigilacji przeżywają rozkwit, za którym trudno nadążyć. Nasz rząd wciąż zastanawia się, czy istnieje Pegasus, a w Izraelu firma Polaris Solution wynalazła narzutę z mikrowłókien, metali i polimerów. Przykryta nią osoba może udawać, że jej nie ma. Zaletą narzuty jest to, że ukryty pod nią użytkownik może dla zmylenia przeciwnika uformować z niej rozmaite struktury, np. skalne.

Cacko to zaprojektowano z myślą o żołnierzach, ale kto wie, czy CBA nie kupi kilkudziesięciu sztuk. Dzięki temu agencja (pozbawiona przez Izrael licencji na Pegasus, o którym i tak nie wiedziała, czy był w jej posiadaniu) mogłaby nadal śledzić wrogie poczynania mec. Giertycha. Pod przykrywką narzuty minister Wąsik osobiście podsłuchiwałby posłów opozycji w sejmowej toalecie, a politycy PiS mogliby się narzutami przykrywać, uciekając przed dziennikarzami. Urlopowany poseł Mejza po narzuceniu narzuty w formie struktury skalnej przychodziłby na sejmowe głosowania bez wzbudzania kpín i nieprzyjaznych komentarzy. Jestem pewien, że również ministrowie Ziobro, Gliński czy Sasin jako struktury skalne wypadaliby w telewizji o wiele korzystniej i nie budziłby tyłu złych emocji. A jeśli operacja kupna narzut zajmie się wiceminister Woś, jest gwarancją, że ślady po tej transakcji znikną, a on sam bardzo szybko nie będzie miał o niej zielonego pojęcia.

Kino domowe



Jerzy Baczyński

Filmowym hitem ostatnich tygodni jest produkcja Netflix'a „Nie patrz w górę”. Na świecie obejrzało ją już pewnie ze 100 mln ludzi, w Polsce to też wkrótce będzie lider oglądalności, nawet przed „Dziewczynami z Dubaju”. To kino, które trudno zakwalifikować gatunkowo, bo miesza różne formy – jest pastiszem, satyrą, dramatem katastroficznym, komedią, ale przede wszystkim jest filmem politycznym. I takim podlega interpretacjom (warto przeczytać, co o tym fenomenie pisze u nas Robert Majmurek, s. 18). Nie będę ujawniał fabuły, zresztą niezbyt skomplikowanej i jawnie odwołującej się do paru hollywoodzkich klasyków SF, ale potrzebne jest choćby minimalne uzasadnienie naszego okładkowego obrazu.

Otóż ludzkości grozi katastrofa – tu akurat kometa na kolizyjnej orbicie, ale może być pandemia, zagłada klimatyczna, wojna jądrowa, każde globalne czy lokalne zagrożenie – a politycy, media, widzowie, wyborcy, internauci tak są zajęci sobą, tak podzieleni, rozbiawieni, ogłupieni teoriami spiskowymi, że spontanicznie i masowo wybierają ucieczkę od rzeczywistości. Hasło „Nie patrz w górę!” staje się spoiwem ruchu politycznego, mocno przypominającego radykalnych trumpistów (akurat obchodziliśmy rocznicę ich ataku na Kapitol), ale też wszelkie populistyczne formacje karmiące się (i karmione) kłamstwem, nieufnością, ignorancją, narodowymi i kulturowymi mitami, pogardą dla „elit”. Skojarzenia filmu z polską rzeczywistością polityczną AD 2022 są więc nieuniknione.

O bóż władzy zaczyna nowy rok od wielkiej kumulacji, można powiedzieć – roju afer i kłopotów (wielu z nim poświęcamy w tym numerze warte lektury analizy). Pandemia ustanawia kolejne rekordy zakażeń i śmierci; minister zdrowia mówi o piątej, jeszcze wyższej fali i możliwym załamaniu systemu szpitalnego. Rekordy bije inflacja – nawet wiecznie zadowolony z siebie prezes NBP przyznaje, że jej szczyt dopiero przed nami. Ceny prądu i gazu są zupełnie szalone, zwłaszcza dla odbiorców publicznych, komunalnych, biznesu. Wchodzi w życie „wielka reforma podatkowa” nazwana, jak na ironię, Polskim Ładem, wywołując powszechny zamęt w przedsiębiorstwach, przypadkowe lub nieoczekiwane obniżki zarobków, protesty wielu środowisk (s. 41).

A jeszcze widzimy bezradność i beczynność rządu wobec ogromnych kar naliczanych przez Unię Europejską; mamy protesty rodziców i nauczycieli w związku z lex Czarnek, czyli próbą skrajnej ideologizacji oświaty. Nad rządzącą ekipą wisi też potencjalnie największa afera w historii III RP: potwierdza się, że system szpiegowski Pegasus stosowano wobec przeciwników politycznych (być może głównie wobec nich), choć skalę tego przestępczego procederu dopiero poznajemy. Lecą

więc komety na głowy rządzących, a odpowiedź jest jak z filmu: „nie patrzcie w górę”.

Rząd RP, co zdradzają kolejne maile ze skrzynki Michała Dworczyka, jest już przede wszystkim rządem piaru i propagandy przykrywającej polityczną impotencję. Właściwie żaden z istotnych problemów kraju nie został – jak mówi się w żargonie menedżerskim – należyście zaadresowany. Pandemia – rząd wybrał taktykę niech się dzieje wola Boska. Na zarzuty o karygodną bierność, urzędowy fatalizm, ustępowanie antyszczepionkowcom padają wyłącznie piarowe odpowiedzi, że: przecież, analizujemy, rozważamy, zamierzamy, nie wykluczamy”. W sprawie drożyzny, oprócz szumnie nazwanej (i w panice teraz przerabianej) tarczy inflacyjnej, zaśłona propagandowa polega na nieustannym wskazywaniu innych winnych, w tym klasycznych już przywołań „winy Unii”, „winy Tuska” i Ruska.

Ceny gazu telewizyjny wydział propagandy (tak chyba należy czytać skrót TWP) nazywa podatkiem Tuska, bo jako przewodniczący Rady Europejskiej nie zablokował Nord Stream 2, zielonej transformacji europejskiej energetyki ani gazowej polityki Putina – dokładnie tak, jakby Tusk był jedynowładcą, Kaczyńskim Europy. Oczywiście skrzętnie pomijane są fakty, jak choćby ten, że osłabione unijne zezwolenia na emisję CO₂ odpowiadają za obecne zwwyżki cen energii może w 20 proc., a całe wpływy z ich sprzedaży, ostatnio 25 mld zł rocznie, przejmują polski rząd (więcej o gazowej propagandzie s. 15). Ostro zakłamywany jest Polski Ład, na którym mści się teraz jego piarowe, polityczne pochodzenie i absurdalny pośpiech, w jakim go uchwalano. Miał poprzez transfery podatkowe przynieść korzyści tradycyjnym wyborcom PiS, a już widać, że niewielkie ewentualne zyski zje inflacja, a chaos finansowy dotknie miliony.

Według czysto piarowych, dotąd wielokrotnie wypróbowanych schematów obsługiwana jest afera Pegasusa: ignorować, obśmiać, potem zaprzeczać, jak długo się da, jeśli się nie da – po wątpiewać w fakty i dowody, zwodzić („może to obce służby?” rozważał premier), relatywizować (art. W. Szackiego, s. 12). Tym razem tę obowiązującą narrację zdezawutował zresztą sam wicepremier Jarosław Kaczyński, ujawniając kłamstwa swoich ministrów. Przy każdym skandalu stosowano jednak te same żelazne reguły: przeczekać, pozorować „konkretne działania, zmierzające do wyjaśnienia”, oszkalować krytyków, wskazać innych winnych. Stale odwracać uwagę. Niech publiczność nie patrzy w górę.

Okład rząd ma problemy z utrzymaniem większości, rozbitej przez wewnętrzne walki frakcyjne, już w ogóle spełnia się głównie w gadaniu. Poważne traktowanie poważnych problemów (migracji, energetyki, inflacji, ochrony zdrowia, edukacji, obrony, wymiaru sprawiedliwości itd.) wymagałoby przecież jakichś konsultacji z ekspertami, z opozycją, zainteresowanymi środowiskami, spokojnego przedyskutowania zmian legislacyjnych, współpracy z sojusznikami. Nic z tego, i to od lat.

Trzeba jednak powiedzieć, że unikanie przez władzę odpowiedzialności i politycznego ryzyka, omijanie problemów, przekładanie na przyszłość trudnych decyzji, pozorowana troska wsparta godnościową propagandą, podoba się znacznej części wyborców. Dlaczego mieliby się przejmować bardziej niż władze? Zresztą to wzajemne znieuczulanie, obustronne hasło „nie ma zgody na niewygody” buduje silną więź między udającą pewność władzą a utrzymywanymi w iluzji bezpieczeństwa wyborcami. To działa, przynajmniej do czasu, gdy – jak w filmie – najpierw jeden, potem kolejni podnoszą głowę i wzrok.

Jan Koza



© JAN KOZA



względnie lekkie, ale tak dzieje się tylko u osób zaszczepionych – podkreśla. I przypomina, że w krajach uginających się dziś pod omikronem wyszczepialność sięga 70–80 proc. W Polsce zaś to ledwie 56 proc. Trzecią dawkę przyjęło do tej pory 19 proc. Polaków. – Poza tym na ten moment wiadomo że omikron wywołuje łagodniejsze objawy płucne, ale inne dolegliwości nie różnią go od wcześniejszych wariantów.

Brytyjscy naukowcy ostrzegają, że choć dla osób zaszczepionych trzema dawkami, względnie młodych i nieobciążonych dodatkowymi chorobami zakażenie omikronem będzie przypominać zwykłe przeziębienie, to spośród pozostałych dla jednej na 50 osób kontakt z nim może się skończyć śmiercią lub pozostawić długotrwałe skutki zdrowotne. No i ryzyko zakażenia omikronem jest od dwóch do pięciu razy większe niż wariantem delta. Mniejsze ryzyko hospitalizacji zostanie przełamane przez skalę nowych zakażeń. Mogą nie podołać ani placówki POZ, ani szpitale – mimo zapowiedzianych przez ministra zdrowia 40–60 tys. łóżek. Wszak same łóżka nie leczą (skąd np. brać kadrę medyczną, która je obsłuży?).

Damy łóżka i jakoś to będzie

Czy rząd ma już pomysł na zbliżającą się kolejną falę covid – tym razem wywołaną wariantem omikron, który zadomowił się w zachodniej i w południowej Europie, doprowadzając do rekordowych wzrostów zakażeń? Jedynym jak na razie jest przygotowanie większej liczby łóżek w szpitalach oraz nadzieja, że chorych uda się zatrzymać na etapie

leczenia w podstawowej opiece zdrowotnej. Dr. Pawła Grzesiowskiego, doradcę Naczelnej Rady Lekarskiej ds. Pandemii, dziwi taka strategia, bo już przy poprzednich falach okazała się ona fiaskiem. Nie ograniczyła liczby zgonów, które wywinęły Polskę na szczyty ogólnoświatowych statystyk. – Ministerstwo Zdrowia ufa, że zakażenia spowodowane omikronem będą

Według prognoz uderzenia omikronu powinniśmy się spodziewać bliżej końca stycznia lub na początku lutego, w środku zimowych ferii. I nie będzie to już „poświęteczna anomalia” – czym Adam Niedzielski próbował tłumaczyć nasilenie zachorowań na przełomie roku i odpiarą zarzuty o nieudolną walkę z pandemią. Przez dwa tygodnie – od Wigilii do Trzech Króli – odnotowano w Polsce oficjalnie ponad 161 tys. przypadków zakażeń. Zmarło 5867 chorych. (PAW)

Punkty podwójnie karne

Drakońska podwyżka taryfikatora za wykroczenia drogowe to niejedyna przykra niespodzianka dla kierowców. Ubezpieczycielom po ponad 10 latach starań udało się przeforsować przepisy dające im wgląd w punkty karne gromadzone przez klientów. Obowiązująca od stycznia tego roku nowelizacja ustawy Prawo o ruchu drogowym daje każdej firmie świadczącej ubezpieczenia komunikacyjne wgląd nie tylko w liczbę punktów karnych, które ma ich potencjalny klient, ale również dostęp do szczegółów, czyli informacji, jakie konkretnie wykroczenie tenże kierujący popełnił.

Ubezpieczyciele nie ukrywają, że zmiana przepisów to prosta droga dla wyższego OC dla kierowców, którzy łapią mandaty. – Zwłaszcza dla tych z ciężką nogą, bo wypadki i kolizje spowodowane szybko



jazdą są najdroższe w likwidacji. Dotychczas właściwie nie mieliśmy narzędzi, żeby działać prewencyjnie. Co najwyżej można było podnieść składkę dla osób powodujących kolizje – mówi proszący o anonimowość przedstawiciel branży. Pozytywnie

o zmianach wypowiada się również policja, która za pośrednictwem Ubezpieczeniowego Funduszu Gwarancyjnego będzie przekazywała ubezpieczycielom informacje o liczbie punktów karnych. – To świetny pomysł, który nie tyle będzie karał łamiących przepisy, co premiował kierowców jeżdżących bezpiecznie – odwraca perspektywę komisarz Robert Opas z Biura Ruchu Drogowego Komendy Głównej Policji.

Odwrócona perspektywa klientów będzie taka, że w przypadku bogatego dorobku punktów karnych ich ubezpieczenie może wzrosnąć od 10 do 20 proc. – tak wstępnie szacują ubezpieczyciele. Jak ostatecznie ukształtują się ceny polis, jeszcze nie wiadomo, bo przepisy wchodzi w życie od 1 lipca. Dodatkowo policja zostawiła sobie furtkę czasową do 22 września tego roku na dopięcie systemu od strony logistyczno-informacyjnej. Na punkty warto uważać już dziś, bo wejście nowego rozwiązania w życie jest już przesądzone. (JULL)

Czy inflacja pomoże PiS-owi?

Antoni Dudek

Politolog i historyk, profesor nauk humanistycznych



Zakładając optymistycznie, że naddająca się piąta fala pandemii nie sparaliżuje całkowicie przeciążonej już do granic możliwości służby zdrowia, wydaje się, że głównym tematem zaprzatającym głowy milionów Polaków będzie w najbliższym czasie inflacja. Rozwijająca się afera dotycząca inwigilacji polityków opozycji Pegasusem czy inne podobne skandale będące dziełem rządzących zaprzatają bowiem wyłącznie głowy obywateli rozumiejących, jak powinno funkcjonować demokratyczne państwo prawa. Tych zaś mamy – co boleśnie pokazały ostatnie lata – bardzo mało.

Wielu polityków opozycji, a także sprzyjających im komentatorów, uważa inflację za cennego sojusznika w walce z PiS. Rzeczywiście, poza pandemią żadne inne wydarzenie nie sprawiło dotąd władzy równie wielu problemów, co fala drożyzny, która mocno nadszarpnęła i tak słabo dopracowany projekt Polskiego Ładu, mającego w planach Nowogrodzkiej zapewnić PiS trzecią kadencję. Jednak ten dzisiejszy sojusznik może się okazać już jutro neutralnym czynnikiem, a pojutrze zmienić nawet rolę odgrywaną obecnie w polskiej polityce.

Neutralizacja może nastąpić za sprawą oswojenia obywateli ze wzrostem cen jako czymś może uciążliwym, ale przecież nie paraliżującym życia. Wszak dokładnie tak stało się na przestrzeni kilkunastu ostatnich miesięcy z jeszcze bardziej dolegliwą pandemią. Szok, jaki jeszcze w 2020 r. wywoływały u wielu z nas informacje o setkach ofiar Covid-19, ustępował stopniowo rosnącemu zobojętnieniu, a dziś już tylko nieliczni, słysząc codziennie o kilkuset ofiarach, piętnują rząd za zaniechania w akcji szczepień. Dokładnie tak samo może się stać z inflacją, zwłaszcza jeśli uda się ją utrzymać poniżej pierwszego magicznego prognozy, czyli 10 proc.

W jaki jednak sposób inflacja mogłaby zacząć pomagać PiS? Jak wiadomo, zjawisko to – oczywiście, o ile nie przekształci się w hiperinflację – sprzyja rządowi, zwiększając dochody budżetu, co zresztą przyznał w czerwcu ubiegłego roku minister finansów Tadeusz Kościński. Przy okazji stwierdził też: „Spodziewamy się znaczącego spadku inflacji w drugiej połowie roku. Myślę, że czerwiec będzie prawdopodobnie tym miesiącem, w którym inflacja przestanie rosnąć, a zacznie spadać”. Stało się dokładnie odwrotnie, ale w rezultacie ubiegłoroczny deficyt budżetowy skurczył się bardzo znacząco, co otworzyło przed rządem szerokie możliwości kreowania kolejnych tarcz „antyinflacyjnych”. I to już nie tyle w postaci racjonalnego obniżania obciążeń podatkowych cen nośników energii, ile wypłacania obywatelom kolejnych rekompensat łagodzących skutki drożyzny. Jednak już nie wszystkim, a jedynie tym, na których poparcie rządowi będzie zależało.

I tu z pomocą przychodzi Polski Ład, który odbierając samorząd dom część dochodów własnych, uzależnił je od rządowego garnuszka w znacznie większym niż wcześniej stopniu. Dysponując zaś precyzyjnymi danymi o nastrojach (i to nawet na poziomie powiatu!) – czym zajmuje się umiejscowione w KPRM i złożone już z trzech departamentów Rządowe Centrum Analiz – można owe tarcze „antyinflacyjne” profilować tak, aby sprzyjały pozyskiwaniu głosów. Zarówno w określonych swingujących regionach, jak i w przypadku konkretnych grup zawodowych. Wymagać to będzie pewnej zręczności w koordynowaniu działań między RCA a resortem finansów – gdzie powstają założenia kolejnych tarcz – ale nie jest niewykonalne.

Oczywiście z walką z inflacją, która będzie w tym roku – za sprawą już uruchomionego mechanizmu psychologicznego – nabierać coraz bardziej popytowego charakteru, nie będzie to miało nic wspólnego. Ale może się okazać decydujące dla kolejnego zwycięstwa PiS na innym, czyli wyborczym froncie.

Nowy rozrywkowy moloch

Jednym z najważniejszych wydarzeń minionego roku były próby pacyfikacji kanałów TVN przez władzę i obrona stacji będąca w istocie obroną wolności słowa w Polsce. Listy poparcia dla stacji podpisało 2,5 mln osób; Biały Dom przypominał o traktacie gospodarczym chroniącym amerykańskie interesy w Polsce, spekulowano o konsekwencjach złamania jego postanowień. Wiele wskazuje na to, że i w tym roku o TVN będzie głośno i znów zarówno w kontekście lokalnym, jak i globalnym.

Ten pierwszy może zapewnić wygasająca 25 lutego koncesja na nadawanie kanałów TVN7. Wniosek o jej przedłużenie czeka na rozpatrzenie od roku, a KRRiT ciągle odkłada dyskusję na ten temat – według ostatnich informacji rada miała zająć się sprawą we wtorek, 11 stycznia (już po zesłaniu tego numeru do druku). Wkrótce więc przekonamy się, czy po zawetowaniu lex TVN przez Andrzeja Dudę PiS złożyło broń.



Tymczasem w skali globalnej moc TVN w tym roku jeszcze wzrośnie. Tuż przed Wigilią Komisja Europejska wyraziła bezwarunkową zgodę na sygnalizowaną kilka miesięcy wcześniej fuzję właściciela TVN: grupy Discovery z medialnym gigantem WarnerMedia należącym do amerykańskiej korporacji telekomunikacyjnej AT&T. „Rozrywka pod jednym dachem” – reklamował nowego

molocha, o nazwie Warner Bros. Discovery, jego przyszły prezes **David Zaslav**, dziś szefujący grupie Discovery. A bardziej konkretnie: chodzi o filmy ze studiów Warner Bros., seriale premium HBO, animacje Cartoon Network, kanały informacyjne CNN i TVN24, dokumenty Discovery, produkcje łajfstajlowe TVN oraz sportowe transmisje Eurosportu. Do oglądania, rzecz jasna, w telewizji albo w streamingu.

Ile z tego bogactwa pojawi się w HBO Max – czyli na platformie vod, która ma u nas zastąpić HBO GO – przekonamy się w pierwszym kwartale tego roku. Gdy przejmie treści dostępne dziś na platformach Player.pl i w discovery+, ma szansę stać się prawdziwym rywalem gigantów internetowej rozrywki: Netflix, Amazon Prime Video (wciąż mającego u nas słabą ofertę) i – przede wszystkim – Disney+. Ten ostatni – mający w swojej ofercie m.in. filmy i seriale Disney Studios, z uniwersów „Gwiezdnych wojen” i Marvela, produkcje Pixara i National Geographic – ma się u nas pojawić latem. (AK)



Fala protestów trwa od 2 stycznia. Na fot.: płonący budynek w Ałmaty.

Co się zdarzyło w Kazachstanie?

Wygląda na to, że do spontanicznego wybuchu społecznego każda strona próbuje teraz dopisać swoją teorię. A najbardziej korzystają Rosjanie.

Jasne jest to, co było widać gołym okiem: wisząca już od jakiegoś czasu nad władzami chmura społecznego niezadowolenia wybuchła w pierwszych dniach stycznia. Bezpośrednim impulsem była podwyżka cen gazu LPG, na które to paliwo Kazachowie w ramach oszczędności masowo przerabiają samochody. Ale społeczna frustracja w zasadzie w nieźle – jak na poradzieckie państwo Azji Środkowej – rządzącym sobie Kazachstanie była odczuwalna już od jakiegoś czasu.

Kazachowie, owszem, jeździli po coraz lepszych drogach, ich miasta wyglądały coraz ładniej i żyło się w nich coraz wygodniej. Narzekali jednak na rozpanoszoną w kraju korupcję, na arogancję władzy, na wszędobylskie macki oligarchów, głównie klanu związanego z byłym prezydentem, a raczej – bo tak brzmi jego oficjalny tytuł – Pierwszym Prezydentem Nursułtanem Nazarbajewem.

Nazarbajew, wystylizowany na ojca narodu, odszedł niby ze swojego stanowiska w 2019 r. po wielu dekadach rządów, ale Kazachowie nie uwierzyli w ten manewr. I słusznie: Nazarbajew, budowniczy niepodległego Kazachstanu i miasta Nur-Sułtan, przedziwnej kazachskiej stolicy, wzniesionej w zasadzie od zera wśród pustych stepów, nie zniknęła na dobre. Pozostał na tylnym siedzeniu wraz ze swoim groteskowym kultem jedynostki i ogromnymi wpływami w biznesie.

Co więcej, podobnie jak w Rosji, zaczął wyczerpywać się niepisany układ, jaki społeczeństwo zawarło z władzą: rząd w jego myśl miał zapewniać obywatelom stabilizację i warunki do bogacenia się, a społeczeństwo miało rządowi nie za bardzo patrzeć na ręce. Nazarbajew przykrywał dodatkowo tę umowę zapożyczoną od dalekowschodnich autokratów narracją mówiącą, że zanim społeczeństwo dojrzeje do prawdziwej demokracji, trzeba je „wychować” i urządzić.

Nazarbajew nie był zadowolony z własnych postępów wychowawczych. Aż w końcu odszedł i pozostawił problem nowemu prezydentowi Kasym-Żomartowi Tokajewowi. Ten uchodził za pacynkę Nazarbajewa, który pozostał liderem partii rządzącej oraz szefem Rady Bezpieczeństwa, kontrolował więc struktury siłowe. Nie wspominając o wpływach w biznesie.

Protesty wybuchły – przynajmniej na to wygląda – spontanicznie, najmocniej w Żangaozen na pustynno-stepowym, roponośnym zachodzie kraju. Były zresztą kontynuacją demonstracji pracowników sektora wydobywczego w tym regionie. Poza żądaniem skasowania podwyżki LPG domagano się całkowitego wycofania się z życia publicznego Nazarbajewa i jego klanu. Gdziekolwiek pojawiały się hasła antyrosyjskie, ale najważniejsza była sprawa Nazarbajewa. To jego pomniki

obalano, to pod jego adresem krzyczano „dziadku – won!”.

I tu pojawił się zaskakujący zwrot akcji: Tokajew nie tylko kazał rządowi wycofać się z podwyżki, nie tylko zdymisjonował gabinet razem z premierem, ale i – przynajmniej wizerunkowo – uderzył w samego Nazarbajewa. Tokajew wyrzucił jego samego i jego ludzi z Rady Bezpieczeństwa, a Pierwszy Prezydent, staruszek już pod osiemdziesiątkę, wsiadł wraz z rodziną do samolotu i odleciał z kraju w nieznanym oficjalnie kierunku.

Kazachskie protesty jednak, zamiast słabnąć, rozpały się jeszcze mocniej. W Ałmaty, dawnej stolicy kraju i nadal największym jego mieście, protestujący zajęli budynki publiczne oraz lotnisko. Tokajew ogłosił, że państwo znalazło się w rękach terrorystów, i zwrócił się o pomoc do Organizacji Układu o Bezpieczeństwie Zbiorowym, czyli „poradzieckiego NATO”. Do Kazachstanu zaczęli zjeżdżać komandosi rosyjscy (ci sami, którzy zajmowali Krym) i białoruscy, żołnierze kirgisy, tadżyccy i ormiańscy.

Poszczególne miasta stały się scenami ostrych starć protestujących z mundurowymi. Do tego doszły zamieszki i plądrowanie. Ałmaty, miasto niebiedne, w centrum – odmalowane, pełne drogich sklepów – wyglądało jak po przejściu huraganu. W końcu zaczęli umierać ludzie – według oficjalnych danych z poniedziałku zginęły 164 osoby, ponad 6 tys. protestujących trafiło za kratki.

Do informacji z Kazachstanu trzeba podchodzić z dystansem, bo władze wyłączyły internet, dziennikarzom trudno było pracować. Zresztą zrobiło się bardzo niebezpiecznie: Tokajew nakazał „strzelać, aby zabić” do „terrorystów”. Działając bez ostrzeżenia. W całym tym chaosie informacje z miejsc wydarzeń stanowią więc przetasowanie propagandowych bzdur, jak i prawdziwych relacji.

Na zdjęciach widać, owszem, spalone samochody i splądrowane sklepy, na filmach słychać strzały, w kilku przypadkach widać również leżące na ulicy zwłoki. Ale trudno zweryfikować, na przykład, czy rzeczywiście miały miejsce gwałty na granicznych studentkach w akademikach, czy informacje kazachskich struktur siłowych o tym, że protestujący „przebiegali się za policjantów i strzelali do tłumu”. A nawet ciekawostką w sumie informację o zmontowaniu przez protestujących oddziałów kawalerii, którą niby widać na popularnych youtubowych filmikach.

Nie wiadomo też wielu innych, ważnych rzeczy. Na przykład dlaczego prezydent Tokajew zdecydował się wezwać na pomoc „rosyjskie NATO”? Ruch, cokolwiek by mówić, wśród protestujących niezbyt popularny: w sieci krążą filmy, na których widać Kazachów obrzucających wjeżdżające do kazachskich miast transportery opancerzone kamieniami. Wielu jednak cieszy



Czołgi „poradzieckiego NATO” ściągnięte do obrony przed protestującymi i policjanci szykujący się do zablokowania demonstracji w Ałmaty.

się z przybycia wojsk mogących ustabilizować sytuację.

Być może wezwanie sił międzynarodowych miało coś wspólnego z faktem, że – na przykład – w Aktobe policja odmówiła pacyfikowania protestujących, a w Aktau i innych miastach – wojska przeszły na ich stronę. Poza tym to Nursułtan Nazarbajew, mimo że zrezygnował z funkcji w Radzie Bezpieczeństwa, nadal mógł mieć istotny wpływ na struktury siłowe.

Tłumaczyłoby to również sposób, w jaki Tokajew, który przecież był przez Nazarbajewa stworzony i do pewnego stopnia prowadzony, mógł dokonać małej rewolucji i wysłać Pierwszego Prezydenta na prawdziwą emeryturę. Po czym zacząć, po kolei, ścinać głowy nazarbajewowców, usuwając ich z różnych biznesowo-politycznych pozycji.

Kasym-Zamart Tokajew, po wstępnym złapaniu równowagi, ogłosił małą oryginalnie, że za całą sytuacją stoją „zagraniczne siły” oraz „wewnętrzni wrogowie”. Teraz trzeba było ich już tylko znaleźć, co, szczerze mówiąc, w przypadku Kazachstanu, który ani niespecjalnie zadziera z sąsiadami, ani nie ma strukturalnie okrzepłej i silnej opozycji – okazało się wcale nie takie proste.

Prokremlowskie media wspominają więc o islamskich radykałach z Afganistanu, choć nie wiadomo, co mieliby tam robić, bowiem ani religijnych haseł podczas rewolucji nie wznoszono, ani sami Kazachowie nie wykazują specjalnej religijności.

Inne, również prokremlowskie, trąbią o „zachodnim” pochodzeniu sił, które stały za prowokatorami: rozpisywano się o „nowej bitwie o Heartland” (w teorii Halforda Mackindera, jednego z ojców geopolityki, centrum Eurazji to środek „światowej wyspy”, panowanie nad którą ma dawać jego władcy strategiczną dominację nad światem) czy o surowcowym bogactwie, na którym kazachskie władze siedzą, i które Zachód chciałby zająć.

Pojawiają się, jak to zwykle bywa w takich sytuacjach, porównania Kazachstanu



Taldykorgan: jeden z obalonych pomników Nazarbajewa.



Niepodległość: od grudnia 1991 r.

Powierzchnia: 2,7 mln km²

Ludność: 19,1 mln

Język urzędowy: kazachski, rosyjski

Religia: islam (70 proc.), chrześcijaństwo (26 proc.)

PKB: 165,7 mld dol.

do Ukrainy, bynajmniej nie koncentrujące się na pozytywnych aspektach pomajdanych zmian, ale na chaosie, który w ich wyniku powstał w kraju.

Już w trakcie zamieszek aresztowano Karima Masimowa, byłego premiera oraz szefa służb specjalnych, i oskarżono go o zdradę stanu. Jedni wskazywali, że to Masimow i jego ludzie mieliby skorzystać na odsunięciu Tokajewa od władzy, inni sugerowali, że Masimow jest kolejnym

koźłem ofiarnym: bo jako etniczny Ujgur zawsze był politycznym outsiderem. Mówi się również o próbie uzyskania szerszych wpływów przez klany i biznes z izolowanego od reszty kraju, ale roponośnego zachodniego Kazachstanu: to właśnie tam (nie po raz pierwszy) wybuchły zamieszki.

Co dalej? Rzecznik Tokajewa twierdzi, że wojska międzynarodowe mają pozostać w kraju mniej więcej tydzień, ale pojawiają się też głosy, że nie ma się co nastawiać na gładkie rozwiązania: gdziekolwiek Rosjanie wejdą, tam nie będą się już spieszyli z wyjściem. Dużą część opinii publicznej w Rosji i krajach z nią sympatyzujących oburzył Antony Blinken, sekretarz Stanu USA, który zażądał wyjaśnienia okoliczności tej zbrojnej interwencji: uznano to za zbyt bezczelne wtrącanie się w sprawy wewnętrzne państw członkowskich.

Obserwatorzy podkreślają oczywisty wzrost znaczenia Rosji w Kazachstanie po sprawnie i szybko przeprowadzonej operacji: w ramach bowiem swoistej „kondominalnej pieczy”, jaką nad regionem sprawują Rosja i coraz bardziej obecne tam ekonomicznie Chiny, to właśnie ta pierwsza odpowiadać ma za sprawy bezpieczeństwa.

Tokajew tymczasem, ogłaszając 10 stycznia dniem żałoby narodowej, dodawał, że nie ma wątpliwości: „atak” na Kazachstan był koordynowany „z jednego ośrodka” i brał w nim udział „islamscy ekstremiści”. Almaty, główne miasto najgęściej zaludnionego południa kraju, miało paść jako pierwsze, dopiero później planowano zająć nową stolicę – położony na północnych, pustawych stepach Nur-Sułtan.

Po gwałtownym tąpnięciu sytuacja wraca według do normy. Jedynym dużym graczem, który w tym wszystkim stracił najwięcej, wydaje się być jednak Pierwszy Prezydent i jego klan. Według nieoficjalnych doniesień przebywa on w Moskwie, tradycyjnym już miejscu, do którego lubią uciekać obaleni czy wyganiani patrycjusze poradzieckich dyktatur.

ZIEMOWIT SZCZEREK